

# Piwnica pod Baranami, Czarne anio

Czarne anioły  
Czarne anioły choć białoskrzydłe  
A na ich twarzach miny obrzydłe  
Na czarnym niebie jak fajerwerki  
Ale przeklęte raz i na wieki  
To są anioły z mojej stodoły  
Pouciekały przez dziury w dachu  
Anioły śmierci z głowami węża  
I latają w górze i czas swój mitrężą  
I trzeba by wszystkie je razem połapać  
I w pęczki powiązać i wapnem pochłapać  
I wpuścić do nieba czy trzeba nie trzeba  
Czy trzeba nie trzeba  
Czy trzeba nie trzeba  
Czy trzeba nie trzeba  
Moja stodoła jest cała drewniana  
Na cztery strony jest zbudowana  
Na czarno-biało jest malowana  
Cała święcona i wykadzona  
Tam produkuje się czarne anioły  
Jeden we fraku a drugi goły  
Trzeci ponury czwarty wesóły  
Piąty jak trumna a szósty umarł  
Przez sine niebo wielki ptak leci  
Nie to nie ptak jest to anioł śmierci  
Ma biały eskrzydło z gęsiego pierza  
A pysk ma taki jak pysk u zwierza  
Siedem guzików ma u surduta  
A dusza jego jadem zatruta  
Rąk czternaścioro ma u tułowia  
I na każdej głowie ma dwa wodogłowia  
Ma uszu szesnaście ma czterdzieści nosów  
Ma ten anioł śmierci co tak leci nocą  
A skrzydła u niego tak strasznie łopocą  
Tak strasznie łopocą  
Tak strasznie łopocą  
Tak strasznie łopocą  
A skrzydła jego wielce szatańskie  
Lecz choć on czarny toć anioł pański